Mały Płomyczek

M TYGODNIK DLA DZIECI SZKÓŁ MIEJSKICH № 11

WARSZAWA, 11 LISTOPADA 1935 ROKU



ŚWIĘTO NARODOWE



ŚWIĘTO

Na ulicy las sztandarów,
pełno krzyków, pełno gwarów.
Co to idzie? To kapela.

Gra na trąbie trębacz Grzela.

Zobaczyły to dzieci oknem.

— O, jak grają!

— Wojsko idzie!

— Co to dziś za święto?

— 11 listopada — mówi mama. — W taki dzień, jak dziś, pan Marszałek wygnał Niemców z Polski.

— Wiemy, wiemy — woła Franek, a Jadźka przerywa:

— O, patrzcie, teraz idą szeregiem dzieci!

Maszerują,
maszerują dzieci.
Zosia, Krysia
i ten Stefan trzeci.
I my razem z niemi
zaraz też będziemy.

Tup! tup! zbiegli po schodach. Aż się zakurzyło. I za chwilę idą już z innemi dziećmi.

— Dobrze tak maszerować — mówi Jadźka.

— A pewno! — odpowiada Franek.



KTO TY JESTEŚ?

— Kto ty jesteś?
— Polak mały!
— Jaki znak twój?
— Orzeł biały!

— Gdzie ty mieszkasz?
— Między swymi.
— W jakim kraju?
— W polskiej ziemi.

Tak deklamują dzieci w szkole. Sala ładnie przybrana zielenią i chorągiewkami. Portrety uśmiechają się do dzieci. Dzieci uśmiechają się do siebie. Radość na twarzach wszystkich.

A starsi uczniowie wesoło śpiewają w chórze. Tak ładnie śpiewają różne pieśni, że słuchałoby się cały dzień. Bo jedna piosenka ładniejsza od drugiej.

Cześć polskiej ziemi, cześć!
Ojczyźnie naszej cześć!
Cześć Polsce, cześć!
Polska ziemia to nasz kraj.
Daj jej, Boże, szczęście daj.

A na zakończenie cała szkoła zaśpiewała:

Jeszcze Polska nie zginęła,
póki my żyjemy!



KARUZELA

Obsiadły wróble gałęzie drzew. A te drzewa stoją sobie w parku. Stoją nagie, nagusieńkie. Cóż, przecie to jesień.

A w parku weselej, niż wiosną. Wróble krzyczą, ile tylko mają sił. A na dole tłumy ludzi. Pod wielkim kasztanem gra orkiestra wojskowa.

— Du-du-du na basie — pohukuje grubo bas.

— Tra-ta-ta-ta — trąbka na to.

— Tirli-tirli — fiu-fiu — dośpiewuje cieniutko flet.

— Pierniki, cukierki miętowe! — wo łają przekupnie.

Aż tu naraz zadzwoniło coś, zahuczało. To ruszyła karuzela.

Kręcą się malowane konie. Migają złocone lwy. Prędko, prędko, coraz prędzej! A na koniach, a na lwach siedzą rozbawione dzieci. Ojej, co pisku!

Za parkanem, na ulicy, powiewają na domach flagi.

— Ćwir-ćwir — wesoło, bo wesoło. A zostawcie nam dużo piernikowych okruszyn!

Tak wołają wróble nad głowami świętujących ludzi.

KOLOROWE HISTORJE

Piec grzeje,
dym bucha,
a tu pędzi,
roześmiana,
po falach,
po bałwanach,
zawierucha!





Pianą pryska,
nie patrz zbliska,
zamknij oczy,
bo cię zmoczy.



Deszcz na morzu, to nie żarty,
to nie to, co deszcz za oknem.
Parasol rysuj otwarty
Janku, bo Marysia zmoknie.





Tylko rybkom deszcz nie szkodzi,
bo i tak mieszkają w wodzie.

(d. c. n.)





W KINIE

Hej, strzelcy, wraz,
nad nami orzeł biały...
Tak coś śpiewało głośno, na całą salę.

Potem światła zgasły i zaczął się film. Jasia i Mania, tuląc się do siebie, siedziały na krzesłach.

Przed niemi i za niemi było dużo ludzi. W mroku nie widać było ile, ale Jasia i Mania czuły, że bardzo dużo.

A film był śliczny. Było tam troje dzieci i kozacy chcieli zabrać te dzieci, bo ich tatuś walczył o wolność Polski.

I już te dzieci brali na wóz, a tu nagle — ułani! A z nimi tatuś! No i dzieci zostały. Ułani zsiedli z koni. Tak ładnie było: tańce i śpiewy. Śpiewali:

„Jak to na wojence ładnie..."
i „O, mój rozmarynie..."

A potem było o morzu polskiem. A potem Jasia i Mania ujrzały nawet Pana Prezydenta. A jak pokazali Pana Marszałka, to Jasia i Mania w płacz — bo już nie żyje...

Ślicznie było w kinie. Naprawdę.

W domu Jasia i Mania długo nie mogły usnąć. Rozmawiały o kinie, o tych dzieciach i ich tatusiu.



WIECZOREM

Bolek leży w łóżku. Nie może zasnąć. Już mama wyszła do kuchni. Cicho jest, a on nie może spać. Bo tyle dziś widział!

I obchód w szkole, i kino, i wojsko na koniach.

— Śpij, Bolku, śpij — coś szepcze.

Patrzy chłopiec, słucha. Po szybach okien płyną krople deszczu i tak szepczą:

— Śpij, Bolku, śpij... kap... kap... kap... Była sobie Bajka. Domek jej stał na niebie, wśród gwiazd. A srebrny księżyc często mówił do niej:

— Postaw swój domek na mojem srebrnem kole. Niebo z gwiazdkami wolno się obraca, a ja chodzę prędko. Będę razem z tobą i z domkiem twoim leciał nad ziemią. Ujrzysz piękne miasta i wioski, pola i łąki...

Bajka przeniosła swój domek na księżyc. A on chodził prędko nad ziemią. I Bajka widziała piękne miasta i wioski, pola i łąki. Ale raz noc była bez księżyca. Znikł księżyc i domek Bajki. Więc Bajka zeszła na ziemię i dotąd żyje między dziećmi... Kap... kap... kap... Tak to szepczą krople deszczu.

A Bolek już śpi.



Romku jaka to
jest data?
tak pyta Romka tata.
A Romek odpowiada
jedenasty listopada.
Cała Polska woła:
to data wesoła!



ZGADNIJ

Dopiszcie brakujące literki w miejsce kresek:

Wszys - -   koch - - -   Pols - -

NASZE RADJO

We wtorek, od godz. 12 min. 15 do godz. 12 min. 30 usłyszymy audycję: „Co to jest wolność".

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prenumeracie pojedyńczej:		W prenumeracie zbiorowej:	
miesięcznie	— zł. 60 gr.	miesięcznie	— zł. 40 gr.
półrocznie	2 zł. 75 gr.	półrocznie	2 zł. — gr.
rocznie	5 zł. 50 gr.	rocznie	3 zł. 75 gr.

POJEDYŃCZY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 20 GROSZY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULJANA SMULIKOWSKIEGO 1.

Prenumeratorów warszawskich obsługuje biuro Administracji przy ul. Świętokrzyskiej 18. tel. 5-22-18. Biuro czynne od 9-ej r. do 7-ej w.

Konto P. K. O.: Związek Nauczycielstwa Pol. — Zarząd Główny, Warszawa. Nr. konta: 435.

Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego — STANISŁAW MACHOWSKI
Redaktorzy — JANINA BRONIEWSKA i TEODOR TEOFILAK
Kierownik artystyczny — EDMUND JOHN

Zakłady Graficzne STRASZEWICZÓW, Warszawa, Leszno 112.

Mały Płomyczek



JAK OZDABIALIŚMY KLASĘ